№ 11 WARSZAWA, 18 MARCA 1923 R. ROK X.



TYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka 1. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata z „Teatrem Ludowym" wynosi: na I kw. 2000 mk.—Nr. pojed. 300 mk.

Nie zapomnimy!

(Z okazji Imienin J. Piłsudskiego).

Są czyny, o których pamięć w narodzie nie ginie. Zjawiają się wielcy ludzie, których nazwiska szeptem z ust na usta pokolenia sobie podają. Hołd taki oddaje zasługom ludzi sprawiedliwa zawsze historja. Wyrok nieomylny wydadzą o nas i o tem, co my przeżywamy, pokolenia przyszłe.

Stara to jak świat prawda. W przykłady na to obfitują karty, na których zapisano czyny i życie wszystkich narodów. I im żywszym pulsem tętniło życie pewnego narodu, tem częściej mężowie zasłużeni spotykali się z podłem oszczerstwem, zjadliwą plotką lub nieufnem posądzaniem u pokolenia im współczesnego. Najwięcej dowodów tego dostarczyć nam może historja przodującego w starożytności narodu Greków. Tylko w narodach małokulturalnych lub przepojonych duchem bezmyślnej służalczości ludzie silni hartem swej woli, niepomiernie przerastający otoczenie, budzą odrazu wśród współczesnych bezkrytyczny kult, bezmyślne uwielbienie.

Opinja narodów kulturalnych w sprawach bezpośrednio przeżywanych dzieli się na przeróżne odłamy. Różnie patrzą ludzie na jedną i tęsamą rzecz, najrozmaiciej osądzają czyny jednego człowieka. A więc ludzie powodują się złudzeniami, które będą tem silniejsze, im wymowniej i natarczywiej będzie ktoś wmawiał w drugich, że białe jest czarnem, a jeśli nie czarnem—to w każdym razie przynajmniej i niebiałem.

Tak to bywa...

Jednakże czyny wielkie noszą na sobie przedewszystkiem cechy bezinteresowności, ofiarnego poświęcenia się dla drugich (inaczej nie byłyby wielkiemi) i dlatego w zdrowej opinji narodu już u współczesnych żłobią sobie coraz większe uznanie i zasłużoną cześć. Zwłaszcza instynkt, to zdrowe poczucie prostych dusz, najrzadziej ulega wyrafinowanym oszczerstwom.

* * *

Takie myśli przeszły mą świadomość, gdym wspomniał o 19 marca, dniu Imienin Józefa Piłsudskiego, pierwszego Naczelnika odrodzonej Polski i jej Wodza Naczelnego a obecnego szefa Sztabu Generalnego.

I przesuwają się przed wzrokiem mej duszy te wszystkie powszechnie już znane czyny Józefa Piłsudskiego, które złożyły się na niewątpliwe jego zasługi:

wskrzeszenia z pyłów zapomnienia przez śmiały czyn i mężne wytrwanie wojska polskiego, przywrócenia dawnej sławy orężowi polskiemu —

a zarazem wprowadzenia nawy państwa polskiego wśród szalejącej naokoło nas burzy na spokojną toń, na wypróbowane tory demokratyzmu europejskiego i sterowania nią mimo przeciwności w okresie lat najtrudniejszych.

Józef Piłsudski jest także uosobieniem tej Polski, jaką czynami wykuć ma młodsze pokolenie, Polski dla wszystkich sprawiedliwej, naprawdę — a nie z nazwy tylko—ludowej, Polski swą ideą szlachetną i pracą twórczą potężnej.

Spróbujmy to bliżej uzasadnić. Powiedział w swym czasie Józef Piłsudski te słuszne słowa, czem był żołnierz polski w opinji narodu przed wojną:

„Żołnierz polski jest dla nas bohaterem, męczennikiem, jest naszą dumą, naszem przekleństwem i naszą chwałą. Jest wogóle jakiemś pojęciem abstrakcyjnem (oderwanem od ziemi)— a nie jest zwyczajnym żołnierzem, nie jest poprostu cząstką naszego społeczeństwa...

...Wojsko polskie to tajemnicza księga, zamknięta na siedem pieczęci, do której Polacy zaglądają tylko w dni uroczyste...

...Polska jest najbardziej cywilnym narodem na świecie".

Tak było w rzeczywistości, bo takimi uczyniła nas niewola; a żołnierz polski, ten co tylokrotnie zrywał się do walki, stał się legendą, postacią otoczoną aureolą świętości, jednak tak bardzo oderwaną od rzeczywistości życia.

I w takich warunkach człowiekiem, który pierwszy postawił przed oczy społeczeństwu obraz żołnierza realnego, prostego w swym czynie i wyglądzie, był Józef Piłsudski. Tego dokonał on przed odzyskaniem niepodległości.

Gdy stanął na czele armji w odrodzonej Polsce, w sposób mistrzowski potrafił skupić pod sztandarem Orła Białego tych wszystkich rozbitków po walących się w gruzy armjach nieprzyjacielskich, tych co w formacjach ochotniczych polskich przeszli chlubnie próbę wojny światowej lub w ukryciu przed okiem okupantów sposobili się do walki z wrogiem. Umiał on to wszystko ożywić jednym duchem i stworzyć jednolitą armję polską.

Czemu on-to zawdzięczał?

Przedewszystkiem zapał szczery, jaki opanował serca polskie w chwili wyzwolenia, dokonywał cudów. Niemniej jednak owocną w skutki okazała się metoda (droga), zastosowana przez Wodza armji polskiej. A jaką ta metoda była — niechaj zaświadczą własne słowa Józefa Piłsudskiego:

„Studjowałem psychikę organizacji armji, by uczyć się, jak wojsko formować. W tym czasie żyliśmy pod sugestją pruskich metod organizacyjnych. Studja te dały mi to przekonanie, że organizacja na wzorach pruskich nie odpowiada zasadom i wymogom nowego życia. Sięgnąłem do epoki, gdy wielka rewolucja francuska tworzyła wojsko, gdy Napoleon swemi czynami pisał swą nieśmiertelną epopeę wojny. U tego czystego źródła znalazłem prawdę. Podstawą wojska jest żołnierz. System pruski tworzył kastę oficerską, oddzieloną murem chińskim od społeczeństwa, a przepaścią od żołnierza. Smutny los tej armji przyznał rację, że podstawą armji jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna, armja wytrzymuje dolę i niedolę, gdy dusza ta się załamie — upadek armji jest nieuchronny.

Dobrym oficerem jest ten, który w duszę żołnierską umie wpoić hart, by ona nawet w smutnych kolejach wojny, niepowodzeniach i porażkach nie załamała się. Swoich oficerów uczyłem tej prawdy, co było tem trudniej, że byliśmy, jak sierota wśród lasu, że otaczały nas armje na innych

metodach i wzorach budowane i utrzymywane".

Dzięki tym metodom, o jakich mówi w powyższych słowach Józef Piłsudski, stanęła zdrowa w swej duszy armja polska, społeczeństwu bliska. Te bratnie więzy między wojskiem a społeczeństwem zacieśniły się tem silniej w czasie inwazji bolszewickiej przez nowy dopływ elementów ochotniczych. Z tego to przeświadczenia głębokiego, że „podstawą armji jest dusza prostego żołnierza", brała swe źródło głęboka troska Józefa Piłsudskiego o los żołnierski, ojcowska opieka i serdeczna życzliwość. Tu rodził się ten koleżeński stosunek oficera do żołnierza, z tego wyrastała działalność oświatowa i kulturalna pośród żołnierzy: te wszystkie pogadanki, pisma, książki, Uniwersytety żołnierskie, gospody, teatry w wojsku. Oto wiekopomna zasługa Józefa Piłsudskiego, że takim duchem natchnął odradzającą się armję polską.

Teraz druga dziedzina czynów. Najwyższą władzę w Polsce obejmował Piłsudski z przeświadczeniem, że brak w duszach naszych należytej kultury państwowej mimo bujnego życia narodu, przejawiającego się we wszystkich kierunkach.

„Parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska"—powiedział swego czasu Józef Piłsudski.

I tem znowu należy tłumaczyć ową ustępliwość pierwszego Naczelnika Polski wobec tych zwalczających się wzajemnie grup, wobec tych intryg, w jakie obfitują pierwsze lata naszego niezależnego bytu państwowego. Mimo ustalonych swych zasad i zapatrywań politycznych potrafił Naczelnik zrozumieć swych przeciwników, z obojętnością przechodził obok miotanych nań oszczerstw, nawet tym, którzy w swej nieobliczalności targnęli się swego czasu na najwyższą władzę, z uśmiechem przebaczał. Wiedział on dobrze, że obywateli w kulturze państwowej trzeba wychować. Postępował więc jako dobry wychowawca. Wierzył w siłę patrjotyzmu polskiego, sam od wczesnej młodości był tego wiernym wyznawcą, przeto cierpliwie czekał na to, by społeczeństwo wyrobiło w sobie poszanowanie władzy i zdolności do zgodnej pracy nad rozwojem państwowości polskiej. Jeżeli okoliczności zmusiły kiedyś Naczelnika do nieugiętej postawy wobec zdarzenia czy pewnego czynu, to było to przeświadczenie męża stanu, który wiedzieć musi, że w niektórych wypadkach niewolno ustępować od swego zdania.

I oto znowu wielkie zasługi Piłsudskiego jako pierwszego obywatela Polski na naczelnem stanowisku, na które wyniosła go zbiorowa wola narodu.

Może powiesz, czytelniku, że rozważania te nie na miejscu w piśmie młodzieży wiejskiej — to wtedy odpowiem Ci, iż ta zbiorowa opinja na terenie naszej organizacji o zasługach Józefa Piłsudskiego, ta głęboka w stosunku do niego cześć, nie była nigdy przypadkową.

Płynęła ona z głębi prostych a szczerych serc młodzieńczych, które, nie rozumując wiele, widziały w Józefie Piłsudskim swego wodza duchowego. Takie uczucia powstają w sercach ludzkich nieraz samorodnie, stają się one niezniszczalnemi, jednak dzieje się to nie pod wpływem owczego pędu, ale wytryskują owe uczucia z rozumowych przesłanek, które tkwią w duszy jako mniej lub więcej uświadomione.

Gdy w czasie Walnego Zjazdu delegatów Kół Młodzieży ubiegłego roku poddał ktoś wniosek, aby poprosić Józefa Piłsudskiego o przyjęcie honorowego stanowiska protektora Związku Młodzieży Wiejskiej, wtedy dopiero widzieć można było i ten płomienny zapał, z jakim młodzież wniosek powitała i te czoła promieniujące świadomością, dlaczego to robi.

A obecnie, by ktoś złośliwy nie powiedział, że tworzymy jakiś nieświadomy kult człowieka, wypowiedziałem powyższe słowa dla uzasadnienia naszego stanowiska do protektora naszego Związku i celem pełnego uświadomienia sobie tego, że zasługom już współcześni winną cześć oddać powinni.

W dniu Imienin—zdaje się w imię wszystkiej młodzieży, zgrupowanej pod

naszym sztandarem—powiedzieć mogę: nie zapomnimy o pielęgnowaniu tych ziaren, jakie w dusze nasze Józef Piłsudski, jako Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa, rzucił i będziemy jednem z tych pokoleń, które stworzą prawdziwie — państwową kulturę polską.

Jan Dec.

JAN KASPROWICZ.

(Z cyklu: „Z padołu walki").

Głosim swobodę myśli, wolność ducha,
Wierząc w rozsądek i szlachetność ludzi,
Nie w katowskiego potęgę obucha.
A kiedy dzisiaj już nas nikt nie złudzi
Zaobłocznego wesela fantomem,
Nie będziem czekać, aż nam łan rozgrudzi
Zews lub Jehowa swoim ostrym gromem,
Lecz sami schwycim pługi w rękę czarną
I tu będziemy siali szczęścia ziarno.
Na gruncie, dłonią uprawionym własną,
Wznosim Świątynie nowym ideałom,
Nie na wzór waszych kamienną i ciasną,
Ale sterczącą ponad ziemią całą;
Jej Przenajświętszem: to człowieka serce,
A w niem Bóg-Miłość, otoczony chwałą,
Płonie, jak promień w porannej iskierce,
A kolumnami, na których się wspiera,
Porządek, piękno, cnota, prawda szczera.

* * *

Idziemy naprzód! dalej! dalej z nami!
Lepiej wziąć topór, niż paść pod toporem!
Idziemy naprzód, lecz nie ze stryczkami.
Nie ze sztyletem, skrytobójców wzorem!
Idziemy naprzód na otwarte pole,
Idziemy jawnym i ubitym torem —
Idziemy walczyć za ludzkości bole!
Śmierć albo życie! jedna ostateczność:
Dalej! Dziejowa zmusza nas konieczność!

O uczniu żołnierzu.

Staraniem Ministerstwa Oświaty wyszła przepiękna książka, prawdziwie krwią serdeczną napisana, a składają się na nią listy, zapiski, dokumenty służbowe i wyjątki z wypracowań tych uczniów szkół średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich, którzy wzięli udział w naszych ostatnich walkach o niepodległość. Dzisiejszy marszałek Sejmu, a poprzednio minister oświaty, Maciej Rataj, za czasów swego urzędowania w M. W. R. i O. P., polecił rozpisać ankietę do wszystkich zarządów szkół średnich i niższych w Rzeczypospolitej, żądającą odpowiedzi: ilu uczniów jest i kiedy wzięło czynny udział w naszych walkach obronnych. Na 2500 kwestjonarjuszy przyszło tylko 491 odpowiedzi, dołączono jednak do nich cały stos, tysiąc zgórą dokumentów, z których historyk, p. Kazimierz Konarski, ułożył ową książkę, o której piszemy. Dzieli się ona na kilka części, w każdej z nich zabierają głos sami walczący chłopcy, którzy bądź w listach do matek, bądź w notatkach zwierzają się ze swoich uczuć i wrażeń. Wstęp do książki stanowi opis tych wrażeń, jakie wstrząsnęły duszą młodzieży szkolnej w ciągu naszych zmagań się z obcą przemocą, t. j. od chwili rozbrojenia Niemców w 1918 r. do walki o Lwów w 1919 i napadu bolszewików na Polskę w 1920 r.

„Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Do broni, wszyscy, do broni, na front!" Taki głos rozległ się po Polsce. Co uczyni powiat, co uczyni ludność? Nastrój ponury, martwa cisza, każdy sobie mówi w duszy: iść czy nie iść, bronić się czy czekać? Ogłoszono odezwę Naczelnika Państwa. W takiej chwili wystąpiła szkoła, uczniowie i nauczyciele".

Oto jest głos dyrektora gimnazjum w Mielcu, w Małopolsce.

A teraz głos ucznia: „Do boju! Do boju! Zakołysał się wielki dzwon alarmowy i woła na nas głośno a donośnie, nikt nie może uchylić się od obowiązku służenia ojczyźnie".

I młodzież idzie ochoczo i zostawia nam do rozporządzenia swoje zapiski, w których staje przed nami dusza chłopca polskiego, prawa, jasna, gorąca, gotowa do najcięższych ofiar i poświęceń.

Drugi rozdział tej książki zawiera szczegóły zapisu do armji ochotniczej.

Ileż chłopców tajemnie z domów rodzicielskich uciekać musiało, bolszewicy bowiem zbliżali się do Warszawy w czasie wakacyjnym. Poza młodzieżą szkolną jednak poszło na ochotnika i wielu chłopców niemogących się uczyć. Przy obronie Płocka, Lwowa, idąc za przykładem uczniów, bronili oni miast rodzinnych i wielu bezimiennie poległo w walce.

Jeden z uczniów pisze: „Matulka moja pewno dumna jest, że nas aż czterech jest w wojsku, bo podobno i Janek wstąpił, choć ma dopiero 14 lat. I ten nasz drugoklasista w straży obywatelskiej też podobno czynny udział bierze”. Ruszyła się młodzież z całej Polski. Zapiski są nadesłane z Wilna, z Warszawy, z Torunia, Grudziądza, z Lubawy na Pomorzu, z Kościerzyny nad morzem na Kaszubach, z Krakowa, Lwowa, Kielc, Sandomierza, Płocka, Kalisza, Częstochowy. Najżywsze może, najgorętsze są słowa Cieszyniaków. A ile znowu trudu młodzież z zaboru pruskiego nieraz użyć musiała, aby się móc dostać do armji polskiej. W 1919 r. jeszcze musiała przekradać się z Pomorza przez granicę polsko-niemiecką. Jeden z dyrektorów w Królestwie pisze, że zgłosiło się do niego z Poznańskiego trzech braci Dąbrowskich, synów urzędnika kolejowego, prawie nieumiejących mówić po polsku, aby ich wziął do swojego gimnazjum. Po paru miesiącach mówili po polsku doskonale, wszyscy poszli do armji ochotniczej. Jeden z nich, odznaczony krzyżem walecznych, nie chciał przyjąć tej odznaki, mówiąc, że spełnił tylko swój obowiązek.

W dalszym ciągu opisów widzimy życie obozowe, do którego ci młodociani rycerze nagiąć się musieli. A więc chłód i głód, forsowne marsze. Jeden z chłopców pisze: „wszystkiego mi brakuje, nie mam mydła, proszku do zębów, sznurowadeł do trzewików, kurtka mi się rozleciała, ale to nic! Idziemy na Wilno, tam się we wszystko zaopatrzę... „Walki na froncie, ileż bolesnych i wstrząsających wrażeń! Przedtem jeszcze jednak czekają chłopców długie i forsowne marsze” „Przekonałem się—mówi jeden z młodych kawalerzystów—że człowiek jest jednak znacznie wytrwalszy, niż koń”. Bitwa. „Jaki straszny widok — czytamy tam—przedstawiało pobojowisko. Ciała obnażone, zmasakrowane leżały niepogrzebane przez dwa tygodnie. Dopiero my zajęliśmy się pogrzebem i wystawiliśmy krzyże poległym kolegom, t. zw. kompanji szkolnej, w niej bowiem byli prawie sami uczniowie a komendantem był nauczyciel gimnazjalny, który poległ wraz z uczniami”. Inny znów pisze: „Podałem wody jednemu z ciężko rannych, który wyciągał ku mnie ręce. Chwycił naczynie drżącemi rękoma i, napiwszy się z trudem, wymówił: „Dziękuję”. Zacząłem mu się przypatrywać: miał obie nogi strzaskane i w piersiach odłamek granatu. Prosił, żebym pozostał przy nim. Wyglądał na lat osiemnaście, twarz miał pogodną jakby wcale nie cierpiał. Wiedziałem, że jego życie wisi na włosku, starałem się ostatnie chwile mu uprzyjemnić. Powiedział mi, że jest uczniem gimnazjum lwowskiego, przed miesiącem wstąpił do wojska jako ochotnik i teraz leży tu w czołówce pod Lwowem. Wiedział, że umrze. Prosił mnie, żebym zawiadomił rodziców, że syn ich był szczęśliwy, oddając życie za ojczyznę. Mówił coraz ciszej, aż wreszcie ucichł. Umarł spokojnie, z uśmiechem na ustach. Ja zaś, uścisnąwszy dłoń bohatera, poszedłem szukać swej kompanji, myśląc, że kraj, który ma takich patrjotów, zginąć nie może”.

Prócz bitew są jeszcze patrole i wypady. Oto wyciąg z dokumentu urzędowego przy odznaczeniu krzyżem walecznych jednego z młodych bohaterów: „Kapral Wacław Skrzędzierski w akcji wypadowej za Bug pod Brokiem, jako patrolowy szarżował w przeważającą siłę kozaków, rozbijając ich i zmuszając do ucieczki; w pościgu zabił ich dowódcę. Ranny, odmówił sanitarnej pomocy, wskazując zaś na ciężej rannego porucznika, żeby mu szybkiej pomocy udzielono, z upływu krwi zemdlał”. Drugie oświadczenie: „Jan Wichrowski, uczeń szkoły powszechnej w Płocku. Był on człon-

kiem straży obywatelskiej. Trzy razy przechodził most pod ogniem karabinów maszynowych i artylerji z rozkazem dowódcy. Był łącznikiem 1-go bataljonu strzelców podhalańskich. Poprowadził ich na zdobycie karabinów maszynowych, ostrzeliwujących most i zdobył je". Uczeń szkoły przemysłowej w Zakopanem, jako konny telefonista potrafił zwinąć drut telefoniczny pomiędzy linją polską a nieprzyjacielską na długości 3-ch kilometrów. Nieprzyjaciel otworzył na niego ogień z dwóch karabinów maszynowych, co jednak nie wstrzymało kanonjera Zielińskiego w jego czynności. Zwinięty drut odniósł do baterji i wyciągnął tym drutem połączenie z punktem obserwacyjnym.

Poza niebezpieczeństwem śmierci jest jeszcze niewola. Wielu z chłopców dostaje się bądź w ręce bolszewickie, bądź w ręce niemieckie. Jednego z nich internują w Willenburgu na Mazurach. Opowiada swoje wrażenia: „Przychodzą do nas chłopi, mówią po polsku gwarą ludową i pytają się: „A na co to bijeta się z Ruskiem, my ta z Niemcami trzymamy, bo u nas jest „ordnung"*) a u was co? „Biedni ludzie— zapisuje chłopiec—co to z nich zrobiła szkoła niemiecka!". Podług spisów, bardzo jednak niedostatecznych, 9.942 uczniów szkół średnich walczyło w armji ochotniczej, 303 uczniów szkół zawodowych i 158 uczniów szkół powszechnych. Z tych 300 było zabitych, 214 wziętych do niewoli, 615 rannych, 48 skazanych zostało na ciężkie kalectwo.

Gdy w Krakowie obchodzono uroczystość pogrzebania zwłok bohaterów z pod Rokitna, dobrze jest, że równocześnie została wydana książka o czynach naszych młodocianych ofiarników. Będzie ona pomnikiem ich sławy, świadectwem sił narodu, który sobie na niepodległość zasłużył.

J. W. Kosmowska.



*) Ordnung — porządek.

Powitanie wiosny.

Razem z wielką wojną światową zawitały szare mundury legjonistów. Stęchła atmosfera moskiewskiej niewoli poczęła się powoli przecierać.

Pamiętam, jak te chwile przeżywało Piotrkowskie. Obok bujnego życia politycznego, którego treścią była sprawa wyzwolenia Polski, budzą się przeróżne pomysły udoskonalenia stosunków gospodarczych. Z pomiędzy wielu zabiegów w tym kierunku utkwiła mi silnie w pamięci odezwa Kółek Samokształcenia, nawołująca do usuwania gnojówek z przed okien i z przed domów mieszkalnych, a zachęcająca do zakładania w ich miejsce ogródków i sadów.

Do Was, koledzy i koleżanki, do Ciebie, młodzieży wiejska—głoszą słowa odezwy—należy podnieść i upiększyć ojcowiznę.

Niech wieś nasza się zazieleni i zakwitnie! Niech pszczoła zabrzęczy i miodem zapachnie sad, gdzie chłopak myślący dojrzewa na gospodarza zagrody i kraju!

Niech zapach róż i kwiecia dolatuje przechodnia obok chat, gdzie krzątą się dziewka nasza — polska dziewica".

Do słów zachęty i dziś niewiele nowego można dodać.

O tem, jak urządzać wzorowe gnojownie i jak zakładać ogrody i sady opowiemy w następnych numerach „Siewu", a kto, nie czekając, pragnąłby się o tem dowiedzieć, niech sobie przeczyta odnośne ustępy z najpiękniejszej książki, jaka dla gospodarza wiejskiego istnieje: „Rolnik Wzorowy" prof. Kiczyńskiego.

Apelujemy dziś zwłaszcza do dziewcząt i młodzieży żeńskiej. O dostatku w stodole stanowi gospodarz, lecz o ochędóstwie w domu tylko gospodyni radzić może. Jeżeli matka stara, zapracowana od świtu do nocy, niezawsze zdobyć się może na nowe pomysły, to wstyd byłby dla dorastającego dziewczęcia, gdyby się od nowych zadań chciała wymawiać brakiem czasu, lub nieznajomością rzeczy.

Wbrew znanemu przysłowiu, że: „niema złej drogi do swojej niebogi”, zapewnić was mogę, nadobne moje koleżanki, że wydeptana ścieżka przed chatą narzeczonej, pełna wybojów, kałuż i błota, już niejednego młodzieńca cofnęła z drogi na zaręczyny (a tembardziej dzisiaj to się dzieje). A już gnojówka, przelewająca się do sieni i zatruwająca powietrze, zamiast kwiatów z przed okna wabiących zapachem przechodnia, do reszty każdemu oczy otworzy i przekona dosadnie, że w chacie tej ani dbałej gospodyni, ani myślącej kobiety szukać nie można.

Gdy lute mrozy ustąpiły, a słonko wiosenne pierwszą trawkę z ziemi wydobywa, nie czekając pory porządków wielkanocnych i tradycyjnego bielenia chat:

1. Obmyślcie miejsce na gnojówkę za oborą lub pod oborą od strony pola, a usuńcie ją z przed domu mieszkalnego i z pośrodka podwórza.
2. Wyrównajcie drogi z przed domu i ścieżki do zagrody prowadzące, spuszczając kałuże do przydrożnych rowów i podsypując błotniste wyboje.
3. Zakładajcie przed oknami chat trawniki i kwietniki, bodaj na szerokość najwęższego skrawka.

Będzie to najpiękniejszem uczczeniem powracającej wiosny. Ślady tej uroczystości słowiańskich naszych przodków napotykamy w obyczaju obnoszenia gaika, praktykowanem w Wielkopolsce i na Śląsku na Wielkanoc. Choinkę przyozdobioną świecidełkami i kolorowemi papierkami obnoszą dzieci od domu do domu ze śpiewami, których treść zwiastuje ustąpienie zimy a radośnie oczekiwany powrót wiosny. Męska młodzież obnosi po wsi chochoła-bałwana, wyobrażającego zimę, któremu wymyśla w odpowiednich śpiewkach i którego w końcu w najbliższej rzece czy stawie pokiereszowanego topi. Żeńska młodzież obnosi, jak wyżej powiedziano, choinkę, śpiewając:

„Zimę my wyniosły,
Zielony gaiczek my przyniosły”,

kończąc życzeniami obfitych zbiorów w nowym roku gospodarczym i błogosławieństwa Bożego.

Piękne skądinąd obyczaje pogańskich naszych przodków opierały się na śpiewkach i życzeniach, na słowach i zaklęciach, czyli na gusłach. Dzisiejsze pokolenie ludzi uświadomionych, a zwłaszcza dorastające pokolenie młodzieży myślącej na śpiewkach, życzeniach i prostych słowach poprzestać nie może. Nie usuwając pięknych obyczajów przodków, należy im tylko dodać istotnej treści.

Niszcząc ślady zimy w postaci powróseł i chochołów, któremi krzewy i drzewa na zimę były zaopatrzone, wnośmy do chaty polskiej znamię nietylko w postaci papierkami upstrzonej choinki, lecz nadewszystko w postaci świeżo urządzonych kwietników i świeżo przed domem zasadzonych krzewów i drzew. *Joachim Sołtys.*

Niech dźwięczy pieśń!

W cichy wieczór wiosenny, gdy kwiaty, na nowo zbudzone do życia, ślą wokół balsamiczną woń, a gwiazd miljony posyłają tchnienie swe ku młodo—radosnej ziemi, ta z wdzięczności oddaje ochoczy śpiew swych dzieci. W zielonem zakrzewiu olszyny zamieszkał król śpiewaków—słowik. Radosne upojenie ziemi kazało śpiewać. Wyciągnął nutę jedną, po niej płynie druga, trzecia i dalej—dalej, aż pieśń jego spotęgowana przelewem radości życia — sięga szczytu bezwzględnej beztroski, swawolnego zapamiętania się.

Jak dawną jest ludzkość, tak starą jest pieśń. Człowiek—syn ziemi, silnie z matką spojony, na jej łonie wykołysany, pieśnią radości życia potęgował swe szczęście, w pieśni topił swój smętek.

Aż nadszedł czas dzisiejszy, czas twardej walki, a do śpiewu jak najmniej skłonny. Stanęli ludzie na rozdrożu życia natury z życiem kultury. Tu ich przywiodła konieczność, tu ich zapędziła troska o chleba kawał.

Kultura—i tak obliczona, i taka wymyślona, a często najmniej litościwa, dotknęła nas swem skrzydłem. Zajrzeliśmy w jej oczy. Nieraz powieje od niej pustka. I oto daje się słyszeć szmer trwogi... bo budzi się hołd uwielbienia przed nieskończonością doskonałości. I nadchodzi czarująco chwila zachwytu, błogiego zapomnienia, że radość życia jest równie wieczną — a z młodości początek bierze. Czy kultura potęguje piętno młodości? Tak lub nie!— jednak młodość jest zawsze młodością i zawsze jest świeżą, i zawsze piękną.

Gwiazd miljony ślą ku nam promyki radości, byśmy ich szczęście dojrzeć mogli. Ślą, bo także tęsknią za naszą ziemią, za naszym urokiem młodości. A my... nieopisaną chyżością myśli i pragnień wzlatujemy ku gwiazdom. Duch płynie po fali nieskończoności piękna i dobra, jakie tam zamieszkało w bezkresach. Chce znaleźć wzory, jakby życie pięknem, jakby człowieka pięknym uczynić. A mową duszy w zachwycie nad pięknem, mową najwyraźniejszą—może być pieśń.

Młodzieży! Gdy radość życia sprowadza na usta melodję pieśni, gdy ta wznosi nas ponad wszystko małe, codzienne i szare, ku wiecznemu—Pięknu — śpiewajmy...

Śpiew duszy przechodzi przez organ cielesny, więc jest mniej lub więcej doskonały. A przeto uczmy się śpiewać!

Niech dźwięczy w nas pieśń; przez nią staniemy się piękni, jak ona sama. A cóż jest ponad piękno?

W. Pieślak.

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

HEJ, ŻEBY TAK...

Hej, żeby tak w garści socha!
Iść warkoczem skib,
Orać dla tych, co się kocha,
Na powszedni chleb — o wiośnie,
Na powszedni chleb!

Hej, żeby tak wodzić pługiem...
„Odsie" — „wišta" — „kse".
Ponad Wisłą, Narwią, Bugiem,
Tam, gdzie serce rwie i dusza,
Tam, gdzie serce rwie!

Hej, żeby tak ziarna z korzec
Na tysiączny plon,
Niechby rosło jak proporzec,
Jak radosny dzwon szumiało,
Jak radosny dzwon!

Hej, żeby tak cztery siwe,
Bicz konopny — hej!
Huknąć, jechać w dni szczęśliwe
O wiosence tej złocistej,
O wiosence tej!

Niesumienność.

Miło jest pisać o zaletach ludzkich, przykro—o wadach. Ale trudno. Z tym samym zapałem, z jakim wypracowujemy w sobie dobro, walczyć musimy ze złem. Wspominam o tem dlatego, że po długim dopiero namyśle i wahaniu zabieram się do skreślenia paru tych słów.

Skąd namysł i wahanie? Sprawa, zdawało mi się, dla Związku Młodzieży Wiejskiej uboczna, dotyka tylko poszczególne Koła, a być może niektóre jednostki. Czyż zatem warto? A jednak, sami osądźcie.

Związek Teatrów Ludowych, instytucja spółpracująca na terenie wsi ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej, posiada od paru lat własną wypożyczalnie sztuk i nut. Z wypożyczalni tej korzystają przeważnie Koła Młodzieży Wiejskiej, biorąc te sztuki do odpisania i odegrania, których w handlu księgarskim niema zupełnie w sprzedaży. Za każdy egzemplarz wypożyczony Koło składa w biurze Związku Teatrów Ludowych kaucję, obliczoną w wysokości mniej więcej kosztów przepisania, to znaczy tyle, ile, powiedzmy, w chwili wypożyczania egzemplarz był wart. Oddając sztukę z powrotem, Koło odbiera złożoną kaucję. Jeżeli sztuka z tych czy innych powodów przepadnie, kaucja bywa przelewana do kasy wypożyczalni na sporządzenie nowego odpisu. Sprawa, zdawałoby się, najprostsza w świecie. Wszystko jest ubezpieczone, a

więc gdyby nawet wypożyczający okazał się niesumiennym, bo zobowiązania nie dotrzymał i egzemplarza po przepisaniu nie zwrócił, skąd wziął — to i tak Związek Teatrów Ludowych wyjdzie na swojem, bo zabierze kaucję i nic na tem nie straci. Okazało się, niestety, zupełnie co innego. W ciągu 1922 r. wypożyczalnia wydała na zapotrzebowanie z Kół przeszło 400 egzemplarzy sztuk, z tej liczby zgórą 90 egzemplarzy zatrzymano w Kołach bez powrotu. Wobec gwałtownego spadku marki polskiej stało się to, że za pozostawioną i potrąconą przez biuro Związku Teatrów Ludowych kaucję nie można już sporządzić nowych odpisów, bowiem kosztują znacznie drożej. Innemi słowy, kaucja nie powetowała straty egzemplarza, Związek poniósł dotkliwą szkodę.

Pisaliśmy o tem w „Teatrze Ludowym", zwracaliśmy się listownie do niesumiennych Kół,—zawsze bez skutku. Teraz zabieramy głos nie w tej intencji, że to obudzi drzemiące poczucie sumienności u winnych (chociaż i to byłoby bardzo pożądane!) ale chodziłoby nam raczej o sąd koleżeński, ponieważ, zdaniem naszem, rzecz ta wygląda zatrważająco.

Zważcie: na 400 dłużników, blisko 100 wykazuje niesumienność, czyli aż 1/4, t. j. 25%. Tyle Kół nie umiało czy też nie chciało dotrzymać danego słowa! Czy można im w dalszym ciągu wierzyć? Ze wszystkich wad, jakie w sobie dostrzegamy za młodu, kto wie, czy nie najważniejszą jest niesumienność, złamanie raz danego słowa. Słowność stanowi siłę społeczną. Słowność zespala jednostki pojedyńcze, rozsypane, łączy je w zwartą, pewną siebie gromadę, zdolną udźwignąć razem wspólne dzieło. Niedotrzymać słowa znaczy do pewnego stopnia zdradzić, opuścić cichaczem sprawę gromadzką po to, żeby osobiście, dla siebie tylko skorzystać, pożywić się w swoim kącie ze szkodą innych. Słowność wreszcie utrwala i uszlachetnia ambicję człowieka, wzmacnia charakter. Niesłowność poniża: zauważyliście jak ludzie niesłowni i kłamliwi nie patrzą prosto w oczy, jak unikają spojrzenia, jak oczy ich biegają niespokojnie, byle się z waszemi nie spotkać? Niesłowność osłabia, prowadzi na manowce wybiegów, uczy podłazić, niż iść śmiało.

Młodzież, która ma zdobywać świat, (a zdobywa świat każdy, kto wykuwa dla siebie i drugich lepsze jutro), powinna kroczyć prosto do celu. Dostrzeżony w sobie grzech wydobyć na jaw bez lęku, żeby poznać i wypalić. Ten wzgląd zmusił nas do wypisania gorzkich słów, do poruszenia kwestji, która pozornie obchodzi tylko Związek Teatrów Ludowych, lecz w istocie dotyczy nas, nas przedewszystkiem. Kształcimy się i wychowujemy na przykładnych obywateli. Powiązać nas musi słowo niezłomne, które zepnie klamrą honoru młodzież w gromadę. Niesumienność kilkudziesięciu Kół Młodzieży Wiejskiej z roku ubiegłego będzie dla nas wspomnieniem przykrem, bo przykry fakt, że tak się stało, ale zarazem pamiątką odnowienia i dźwignięcia się wyżej, ponad pamiętny grzech.

Tak, bez morałów przesadnych należy nam brać i przetwarzać życie, wraz z tem, co ono nam niemiłego przynieść potrafi.

W. Budzyński.

Mleczarstwo w Lubelskiem.

Z inicjatywy C. Z. K. R. Związek Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego zwołał na dzień 23 lutego r. b. do Lublina Zjazd delegatów Spółdzielni Mleczarskich, czynnych przed wojną na terenie ziemi Lubelskiej. Na zebranie to przybyło zgórą 20 osób. Delegaci spółdzielni mleczarskich w sprawozdaniach swoich stwierdzili, że wiele mleczarń posiada odpowiednie urządzenia (z małemi wyjątkami) oraz podkreślili: konieczność uruchomienia mleczarń i organizowania w tych miejscowościach kół kontroli mleczności krów.

Godzi się nadmienić, iż z 22 mleczarń czynnych przed wojną na tere-

nie Lubelszczyzny, obecnie czynna jest zaledwie jedna mleczarnia w Kamionce. Spółdzielnie mleczarskie w Lubelskiem w 1923 roku posiadały 1691 członków dostarczających mleko od 4084 krów—w ilości 2.460.141 litrów, z którego wyrabiano 242.410 funtów masła. Ogólny wpływ za nabiał w mleczarniach wynosił 110.118 rubli; po pokryciu kosztów utrzymania mleczarń wypłacono dostawcom 90.921 rubli. Gdyby mleczarnie te czynne były np. w. 1922 roku, przerabiając taką ilość mleka jak w 1913 roku, byłyby osiągnęły za nabiał zgórą 300 miljonów marek. Kwota ta przy cenach w roku bieżącym wynosiłaby zgórą 3 miljardy marek. Stwierdzić trzeba, że w 1913 roku mleczarnia Kamionkowska miała 108 członków, w 1922 roku 179. Rolnicy lubelscy, a w pierwszym rzędzie zorganizowani w Kółkach, powinni dołożyć starań, aby jeszcze nieczynne mleczarnie nareszcie uruchomić.

Pamiętajmy, że dzięki mleczarniom usuwa się kłopot związany z domowym wyrobem masła. Tylko spółdzielnia mleczarska wyrabia masło jednolite i w dobrym gatunku, osiągając zań dobre ceny. Mleczarnia z dostarczonego jej mleka odciąga tłuszcz, a chude mleko zwraca rolnikom. Mleczarnia zapewnia trwały i dobry zbyt nabiału i stawia dobre warunki dla racjonalnego chowu i utrzymania bydła. W każdej okolicy, gdzie jest zapewniona dostawa mleka od 100 krów, mleczarnia ma widoki rozwoju.

Po wskazówki i pomoc w organizowaniu mleczarń zgłaszać się listownie lub osobiście do Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka 1.

LISTY DO „SIEWU"

Wady, których wyzbyć się powinniśmy.

W Kole Młodzieży dążymy do lepszego życia, takiego, jakie być powinno. Tu znajdujemy wszelkie rozrywki, godne młodzieży, jak: wspólne koleżeńskie zabawy, czytanie książek, słuchamy odczytów i pogadanek, w których zapoznajemy się z Polską, o której dawniej tak mało wiedzieliśmy. Wobec tak pięknych celów i tak wielkich korzyści powinniśmy wszystkie wolne chwile spędzać w swem Kole. Częściowo już tak dzisiaj jest, ale jeszcze nie ze wszystkiem. Naprzykład u nas, w Przyborowicach, pracuje dobrze i rozwija się Koło Młodzieży. Są jednakże tacy, którzy zamiast przyjść na zebranie, wolą spędzać czas na bezmyślnej, hazardowej grze w karty. I doszło do tego, że aż policja ich rozpędza. Czy to nie wstyd—Koledzy!? Wierzajcie mi, że niema nic zgubniejszego, jak gra w karty na pieniądze. Ten kto grywa ciągle w karty, niezdolny jest do niczego pożytecznego. Nie czyta książek, bo myśl jego ciągle jest zajęta kartami, żałuje na opłatę członkowską, chciałby jak najmniej płacić albo wcale nie płacić składki członkowskiej, bo i te skromne sumy, jakiemi każdy młodzieniec rozporządza, przegrywa w karty. Wiele innych grzechów ten nałóg za sobą pociąga i wszyscy, jak jeden, powinniśmy się go odprzysiąc, bo jest to wada, jedna z najgorszych.

A prócz tej mamy w sobie jeszcze wady inne. Wielu kółkowiczów uważa, że, należąc do Koła, robią tem komuś łaskę. Chyba księżycowi, bo nikomu więcej. „Łaskę" robi się samemu sobie, bo w Kole stajemy się wzorowymi obywatelami Polski.

Zarządom nie utrudniajmy pracy przez naszą bierność lub niechęć, tylko pomagajmy Zarządowi i stawiajmy się w jego położenie, jakby wyglądało, gdybyśmy tak my byli na miejscu Zarządu, a członkowie nam nie pomagali należycie. W Kole winniśmy współpracować wszyscy, bo na tej idei oparta jest organizacja Koła i całego naszego Związku Młodzieży. Wierzę, że to się stać musi i dojdzie do tego, że organizacja nasza stanie się wielką szkołą, wspólną własnością wszystkich, ufundowaną gromadzką pracą młodej wsi. Za to Polska będzie nam wdzięcz-

ną, a miejmy zawsze na myśli, że jedność i zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Członek Koła w Przyborowicach.

Precz z pijaństwem!

W numerze 8 naszej gazety, „Siewu", kolega T. Rogoziński nawoływał do walki z pijaństwem, wykazując jego zgubne skutki. Zresztą i każdy o tem nieraz słyszy zdania poważnych ludzi lub czyta w książkach, jak strasznym jest alkohol. Przeto jest świętym obowiązkiem młodzieży zorganizowanej walczyć z tym wrogiem na każdym kroku. Alkohol bezustannie niszczy życie ludzkie, wprowadza nieszczęścia i nędzę do chat naszych. Sieje kłótnie i niezgodę w rodzinie, w towarzystwie, rozwodzi małżeństwo. Wódka psuje chrześcijańskie wychowanie dzieci, bo jakąż naukę, jaki przykład mogą brać dzieci od swoich pijanych rodziców?

A ileż to krzywd społecznych wypływa z pijaństwa! Pijak wynosi swe mienie do karczmy, gdy tymczasem żona i dzieci głód i nędzę cierpią. Wódka prowadzi do przestępstw i zbrodni. Trzy czwarte wszelkich zbrodni pochodzi z pijaństwa. Tysiące ludzi giną w obłąkaniu wskutek nadużycia trunków. Wódka zabija w człowieku sumienie, wolę, bo pijak nie wie co czyni—niszczy talent, umysł i majątek, gdyż zawiera w sobie truciznę dla organizmu, a im wódka jest prościejsza i tańsza, tem więcej w niej trucizny.

Dlatego nigdy nie będzie za dużo nawoływań do walki z pijaństwem. Bo zgroza przejmuje na myśl, jak wiele złego i zniszczenia sieje wódka wśród młodzieży szerokich warstw ludowych. Młodzież wiejska, zorganizowana po całej Polsce w myśl wzniosłych celów Dobra i Piękna, a więc uduchowienia życia, powinna gromko sobie powiedzieć: „Precz z pijaństwem!" i wytężyć wszystkie siły, by tego dokonać.

Andrzej Resztak—sekretarz Koła w Liśniku.





Dział organizacyjny



NADSYŁAJCIE SPRAWOZDANIA!

Przypominamy wszystkim Kołom które dotychczas jeszcze nie nadesłały sprawozdań za r. 1922, że termin nadsyłania upływa dnia 1-go kwietnia. Nie opóźniajcie się, spełniajcie obowiązek organizacyjny jak najprędzej.

Zjazd delegatów Kół Młodzieży okręgu Wielkopolskiego. W dniu 18 marca odbędzie się Zjazd delegatów Kół istniejących na terenie Wielkopolski. Zjazd odbędzie się w Witaszycach w sali p. Reszelskiego.

Nowy Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej powstał na terenie pow. Sochaczewskiego z siedzibą w Sochaczewie. Biuro Związku mieści się w lokalu Okręgowego Związku Kółek Rolniczych przy ul. Trojanowskiej, dom Troickiego. Czynne jest we wtorki i piątki od godz. 10 rano do godziny 3 popołudniu.

Wszystkie Koła Młodzieży istniejące na terenie powiatu Sochaczewskiego winny nawiązać łączność z Okręgiem.

Wykaz Kół Młodzieży, które wpłaciły składki członkowskie od dnia 1-go stycznia.

1) Siemkowice—600 mk., 2) Łódzki Okr. Zw. M. W.—8612 mk., 3) Błonie—2400 mk., 4) Wartkowice—1010 mk., 5) Godzianów—700 mk., 6) Czertki—1395 mk., 7) Gieczno—2160 mk., 8) Sielawicze—3900 mk., 9) Opatowski O. Z. M. W.—6750 mk., 10) Koszanów—2340 mk., 11) Księżomiesz—8000 mk., 12) Branica Suchowolska—1620 mk., 13) Rzeczków — 1050 mk., 14) Konaszówka — 1500 mk., 15) Mierzawa—780 mk., 16) Szyce—2700 mk., 17) Łubienica—375 mk., 18) Srebrna—2340 mk., 19) Błotków—3660 mk., 20) Kobyle — 1260 mk , 21) Wilkowieck — 1430 mk., 22) Klemencice — 1700 mk., 23) Golskie Holendry — 765 mk., 24) Mała Łotwa—315 mk., 25) Justynów—1800 mk., 26) Sancygniów—1300 mk., 27) Finkówka—2760 28) Bąkowa Góra—2130 mk., 29) Czarkowy—2040 mk., 30) Oszczowa—2400 mk., 31) Walerów—1800 mk., 32) Trzeszczany—4500 mk., 33) Gromin—1200 mk., 34) Sieczka—840 mk., 35) Lądek — 1820 mk., 36) Urzędów — 4680 mk.. 37) Roztropice—2040 mk., 38) Suchopol—1200 mk., 39) Szumowo—2915 mk., 40)

Krzywosądów—5000 mk., 41) Przyłączek—600 mk., 42) Bronisin—1320 mk., 43) Kosewo—2700 mk., 44) Rozsosz — 1200 mk., 45) Oludza—2220 mk., 46) Rypałki—2250 mk., 47) Bełchatów—480 mk., 48) Wągry—810 mk., 49) Brzeźno — 1820 mk., 50) Zabiele—1860 mk., 51) Czarnów — 1800 mk., 52) Jazgarzew—450 mk., 53) Kichary — 600 mk., 54) Laskowa—1320 mk., 55) Glinki—1800 mk., 56) Glina—1200 mk., 57) Sadurki—2160 mk.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Ze zjazdu w Bełchatowie.

Dnia 4 lutego r. b. odbył się u nas, w Bełchatowie, zjazd Kół Mł. W. z całej okolicy. Na zjeździe tym było odczytane sprawozdanie z roku ubiegłego a następnie omówiono projekty na przyszłość.

W naradach brała udział nietylko sama młodzież, lecz także i goście zaproszeni, jak zacny nasz ks. proboszcz oraz delegat z Warszawy, członek Zarządu Głównego Z. M. W. i poseł na Sejm, kol. Bogusławski.

Ślicznie przemawiał ks. proboszcz do zebranej młodzieży, czem bardzo podniósł w niej ducha i dodał zachęty do dalszej pracy. Przemawiał również kol. Bogusławski. Lecz i członkowie nie zostali za nimi w tyle, a również wypowiedzieli się kilku mądremi zdaniami, które głęboko zaryły się w sercach słuchaczy.

Po przemówieniach rozpoczęła się zabawa taneczna, przeplatana śpiewami i deklamacjami, któremi popisywała się młodzież. Bawiono się do godz. 4-ej rano.

Dochód z bufetu i z wejść na zabawę od osób zaproszonych przeznaczony został na powiększenie bibljoteki naszego Koła.

Zaznaczę jeszcze, że Koło z Drużbic, przybyło ze swą własną orkiestrą dętą. Jest to bardzo chwalebne i, daj Boże, aby i inne Koła poszły za ich przykładem i mogły dojść do tego.

A. Warpusówna, członkini.

Kursa rolniczo-oświatowe w Zaciszu.

Uzupełnienie do artykułu: „Z wędrówek instruktora" w № 7 Siewu z dn. 18 lutego b. r.

W dniach od 21 do 28 stycznia r. b. odbyły się tygodniowe kursa rolniczo-oświatowe w Zaciszu pod Wodzisławiem, urządzone staraniem Kół Młodzieży z Laskowej i z Klemencic przy poparciu Okręgowego Związku Kółek Rolniczych z Jędrzejowa. Na kursa te uczęszczali członkowie następujących Kół: Klemencic, Laskowej, Mierzawy, Przyłęczka, Pokrzywnicy, Piotrkowic Moczydła i ze wsi niezorganizowanych jeszcze w Koła: Świątnik i Olszówki. Wszystkich stałych słuchaczy było 51 (22 koleżanki i 29 kolegów).

Kurs rozpoczął się nabożeństwem w kościele w Wodzisławiu. Program był następujący: rolnictwo - rzut ogólny, hodowla inwentarza, sadownictwo, szkółki drzew owocowych, warzywnictwo, pszczelnictwo, samorząd i znaczenie organizacji, o pracy w Kołach Młodzieży, organizowaniu bibljotek i urządzaniu przedstawień. W sobotę na zakończenie urządzono wspólną wieczornicę, na którą składały się: śpiewy, deklamacje, kolacja (składkowa) i tańce.

Na pokrycie kosztów związanych z urządzeniem kursów uczestnicy złożyli po 2000 mk.

Pomimo śniegu i wiatru uczestnicy przybywali nawet z Kół odległych o 7 km. od Wodzisławia.

Nie zwalając na przeszkody, codziennie rano punktualnie przybywali na wykłady i z zajęciem ich słuchali, to też można zauważyć zadowolenie słuchaczy i chęć dążenia do kształcenia się.

Słuchacz S. A.

Z Koła Uczącej się Młodzieży w Warszawie.

Zorganizowana pod koniec grudnia ub. r Sekcja odczytowa przy warszawskiem Kole Uczącej się Mł. Wiejskiej ma na celu bezpośrednią pracę oświatową na wsi w formie wygłaszania odczytów i pogadanek. Chcemy tą drogą uprzystępnić te przedewszystkiem wiadomości, bez których mowy być nie może o prawdziwem uświadomieniu obywatelskiem—zrozumieniu praw i obowiązków społecznych, a więc: o ziemiach Polski, o ludności w Polsce, o gospodarce naszej, o państwie, o oświacie, o kooperatywach, samorządach i t. p. Prócz tego przygotowujemy szereg tematów z zakresu przyrodoznawstwa, geografji, historji ziem naszych i obcych. Każda pogadanka zostaje po opracowaniu wygłoszona przed komisją, w skład której wchodzą najwybitniejsi nasi działacze oświatowi, jak p. Al. Janowski, co gwarantuje wartość zakwalifikowanych referatów.

Dzięki wydatnej pomocy technicznej ze strony Instytutu Staszica, rozpoczęliśmy już nasze wyjazdy, a z dotychczasowej działalności prelegenci wynoszą b. dodatnie wrażenia. Sekcja wciąż wzrasta, będziemy więc mogli służyć coraz większej ilości organizacji, a zwłaszcza kolegom i koleżankom z Kół, z któremi pragniemy się podzielić myślami i wiadomościami nabytemi w szkole.

Zgłoszenia po prelegentów do C. Z. M. W. lub do Koła Ucz. się Młodzieży, Wspólna 23, m. 12. Organizacje, które zapotrzebują prelegenta zwracają koszta podróży.

Z Koła Młodzieży we Franciszkowie i Jesionce.

Mili koledzy i koleżanki! Czytając w „Siewie" wiadomości z tylu Kół Młodzieży, pragnę i ja podać kilka słów o naszej działalności we Franciszkowie. Koło nasze zostało założone w 1921 r. w sierpniu z inicjatywy p. Wł. Bronowskiego, który szczerze się po-

święcił pracy. Członków było na początku mało, a później coraz więcej się zapisywało i z innych wiosek. Zebrania walne odbywały się co miesiąc, a posiedzenia Zarządu co 2 tygodnie, na których omawiano sprawy dotyczące Koła i wogóle potrzeby szerzenia oświaty. Odbywały się przedstawienia i odczyty. W roku 1922, w maju, na walnem zebraniu obraliśmy przewodniczącym p. Tomaszewskiego, nauczyciela, a p. Wł. Bronowskiego zastępcą i znowu zaczęła się praca niemal z entuzjazmem. Był cały szereg odczytów i przedstawień. Scenę urządziliśmy w stodole i nazwaliśmy ją: „Teatrem Rozmaitości". Mieliśmy ogromne powodzenie. Publiczności było zawsze dużo, dochód dobry. Zebrane pieniądze obróciliśmy na bibljotekę, która dzisiaj liczy do 200 tomów. Graliśmy nast. sztuki: „Łobzowianie", „Majster i Czeladnik", „Chrapanie z rozkazu", „Oszust i baba"—bardzo komiczne sztuki. Reżyserował p. Czarnota. Nad program monologi, deklamacje i część koncertowa. Próbowaliśmy zorganizować chór, ale jakoś dotąd się nie udało.

Prócz Koła Młodzieży powstała i druga organizacja: „Drużyna harcerska", którą zorganizował p. Dworzański, student z Politechniki War. Zawiązał on I-szy zastęp. Po wakacjach, gdy się w szkole lekcje zaczęły, została stworzona z młodzieży szkolnej z inicjatywy p. Tomaszewskiego cała drużyna harcerska, której opiekunem jest p. Tomaszewski. Już ośmiu harcerzy z I-szego zastępu członków złożyło przyrzeczenie i dostali krzyże. W tymże ubiegłym roku 1922 w św. B. N. szkoła grała: „Jasełkę" i dochód był obrócony na przyrządy introligatorskie do oprawiania książek. Czwartego lutego 1923 r. K. Mł. wspólnie z harcerzami odegrało śliczną sztukę: „Zapusty".

A teraz nieco praca osłabła. Koledzy i Koleżanki! Tak dłużej trwać nie może. Z każdego zakątka Polski widzę sprawozdania z działalności Kół Młodzieży, a z naszego pow. Błońskiego jeszcze ich za mało. Więc do pracy! Szerzmy oświatę i zakładajmy Koła Młodz. pod hasłem: Precz z ciemnotą. Czasem czytam w listach Kół skargę, że nasze nauczycielstwo ludowe nie wszędzie jeszcze współpracuje z młodzieżą, która garnie się do dalszej wiedzy i żąda pomocy. Ale to napewno rychło się zmieni, by tylko członkowie zechcieli korzystać z tej pomocy. Z radością zaznaczam, że tak p. Tomaszewski jak p. Wł. Bronowski, nasi nauczycielowie, całą duszą z nami pracują, poświęcając każdą wolną chwilę dla pracy związkowej. Za to w imieniu Koła Młodzieży serdecznie im dziękuję na tem miejscu. Życzę i wam, Koledzy i Koleżanki, zapału i powodzenia w pracy. Spodziewam się, że wkrótce napiszę o nowych wynikach naszej pracy i zachęcam kolegów i koleżanki, aby dokładnie pisali do „Siewu" o swych Kołach Mł., a w ten sposób poznamy się wzajemnie i pozyskamy nowe wzory.

Członkini Koła S. Z.

Z Koła w Spiczynie.

Koło nasze za nadejściem letnich robót polnych nieco zwolniło w pracy. Jednak przy rozpoczęciu się dłuższych wieczorów jesiennych i zimowych wszyscy skupili się do wspólnej nauki. Członkowie wzięli sprawę do serca, przyłożyli się do roboty z mocnem postanowieniem podniesienia powagi Koła oraz urządzenia go na taki sposób, jaki przewiduje Regulamin, gdyż do tej pory organizacja nie była należycie sprężysta. Na żądanie członków odbyło się walne zebranie, na którem zmieniono Zarząd Koła. Teraz odbywają się co sobota zebrania, na których przeważnie czytamy artykuły z naszego pisma „Siewu" i t. p.

Zebrania te przeważnie odbywają się w lokalach prywatnych i kończą zabawami i śpiewem. Wywierają one niezatarte wrażenie na wszystkich członkach, gdyż w ten sposób mogą się czegoś nauczyć i rozweselić się. Wogóle jak każde Koło, tak i nasze ma pewne niedomagania, ale przy wytężonych siłach spodziewamy się, że w b. r., 1923, niedomagania te usuniemy. Aczkolwiek chwalić samego siebie jest rzeczą złą, to jednak musimy stwierdzić fakt, że Koło nasze z całej gminy, a jest ich 5, prowadzone jest najlepiej i najbardziej przykłada się do pracy.

Na tem kończę sprawozdanie z pracy naszego Koła za ostatni kwartał, gdyż w niedalekiej przyszłości prześlemy nowe, które będzie zwiastunem podniesienia się pracy w naszej organizacji.

Przewodniczący, S. Włodarczyk.

Z Koła Młodzieży w Zadwórzu.

Dnia 4 lutego r. b. urządziło Koło Młodzieży w Zadwórzu, pow. Przemyślany, uroczystą rocznicę powstania styczniowego 1863 r. Uroczystość ta odbyła się według następującego programu: 1) Słowo wstępne, które wygłosił p. Leonard Dunicz, kierownik szkoły. 2) Deklamacja: wiersz Adeli Suchockiej: „Obrazek z powstania styczniowego 1863 r.", który wypowiedziała Stefanja Michałowska. 3) Śpiew: „Lecą liście z drzewa". 4) Znów deklamacja: kol. Stefanja Pomekówna wypowiedziała wiersz: „Polskie dziecię i car". 5) Następnie członkowie Koła Młodzieży odegrali sztuczkę: „Matka żyje" Jadwigi z Łobzowa. Sztuczkę tę odegrali: Ludwik Bałowski, Andrzej Balaryn, Jan Sulma, Juljan Junik, Stanisław Zdunek, Józef Scheller, Katarzyna Cząstkówna i Kazimiera Junikówna. Na końcu odśpiewano: „Rotę" Konopnickiej.

W uroczystości brali udział: miejscowa inteligencja i z okolicy, ludność tutejsza i dziatwa szkolna. Czysty dochód wynosi: 93.150 mk. Pieniądze te wpłynęły do kasy Koła, za które postanowiono kupić materję na kulisy do sceny na przedstawienia.

Bronisława Skuliczówna, przew. K. M.

Z życia młodzieży w Drzewce.

Od roku 1916 istniało tutaj Koło amatorskie młodzieży do dnia 13 sierpnia ub. r. Kilkakrotnie odgrywano sztuczki i urządzano zabawy, a wszystko to miało za cel podniesienie i kształcenie młodego pokolenia. Na ogólnem zebraniu w dniu 15 czerwca 1916 r. członkowie uchwalili, aby dochód osiągany przez Koło przeznaczać na oświatę. W tym celu zwrócono się do Lublina do księgarni po książki naukowe i powieści, a młodzież, łaknąca wiedzy, łatwo ją osiągała, mając na miejscu bibljotekę.

Wreszcie przyszły czasy wojenne i przełomowe dni dla ojczyzny. Część kolegów zorganizowała się w P. O. W. do walki o Polskę niepodległą, a później powołano nas pod broń do obrony kraju. Bibljoteka dostała się do rąk koleżanek. Część książek nie wróciła już do bibljoteki, gdyż niektórzy koledzy pobrali sobie książki do wojska a po powrocie tłumaczyli się, że w czasie odwrotu od Kijowa lub Dniepru książki im poginęły.

W ubiegłym roku, gdy większa część młodzieży zwolniona została z wojska, ruszono naprzód Koło Młodzieży Najpierw 6 stycznie 1922 r. zaczęliśmy pracę uroczystem nabożeństwem za poległych kolegów oraz za szczęśliwy powrót obrońców ojczyzny. Dnia 13 sierpnia tegoż roku odbyło się jeszcze ogólne zebranie w Kole amatorskiem. Ale na tem zebraniu, dzięki gorącym i jasnym słowom kol. Tutkaja, młodzież zaczęła się zapisywać licznie do wspólnej pracy i postanowiła utworzyć pełne Koło Młodzieży Wiejskiej, a nietylko Koło amatorskie. Wierzę, że nie opóźnimy się w rozwoju za innemi Kołami, a całej młodzieży zasyłam staropolskie: ,Szczęść Boże! w pracy.

Wawrzyniec Lis, przewodniczący.

Koło Młodzieży w Walerowie.

Dnia 22 listopada ub. r. młodzież naszej wioski zorganizowała się w Koło. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się przy udziale 25 członków, w tem 18-tu kolegów i 7 koleżanek.

Po odczytaniu: „Cele i zadania K. M. W." i „Regulaminu" wszyscy chętnie przystąpili do zapisywania się na członków, chcąc należeć do organizacji Na zebraniu wybrano Zarząd, składający się z 5-ciu członków, głosowaniem tajnem, na co się jednogłośnie zgodzono. Następnie uchwalono wpisowe w sumie od 200 — 1000 mk. i składkę miesięczną po 200 mk. od członka.

Postanowiliśmy prenumerować następujące pisma: „Siew", „Poradnik Kółek i Stowarzyszeń Rolniczych", „Młodą Polskę" i „Żołnierza Polskiego".

Na początek postawiliśmy sobie za cel zapoznać się z historją Polski i czytać o ile możności jak najwięcej pism. Stworzyliśmy bibljoteczkę składkową z własnych książek, na którą złożono 50 tomów książek różnej treści, a najwięcej powieściowych.

Mamy bibljoteczkę podręczną składającą się z najpotrzebniejszych broszurek organizacyjnych. W czasie istnienia naszego Koła mieliśmy już 20 zebrań ogólnych, na których przeciętnie bywało po 22 członków, i 5 zebrań Zarządu, na których bywał cały Zarząd.

Na zebraniach mieliśmy już 10 referatów, między innemi: „O ideologji Z. M. W.", „Życie ks. Skorupki", „O Adamie Mickiewiczu" i t. p. Obchodziliśmy rocznicę powstania listopadowego. Przez zapusty urządziliśmy 3 wieczornice taneczne, przeplatane wierszami, deklamacjami i śpiewem chóralnym całego Koła. W ostatnią niedzielę zapustów odegraliśmy 2 komedyjki, mianowicie: „Janek z pod Ojcowa" i „Icek wyrwiząb". Dochód z powyższych przedstawień obrócono na zaprowadzenie sekretarjatu Koła.

I. Soszka—przewodniczący.

Z Koła Młodzieży w Zażółkwi.

Młodzież pow. Krasnystawskiego coraz chętniej zaczyna garnąć się do roboty w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Zaświadczyć może o tem choćby fakt, który miał miejsce w dniu 29 stycznia b. r. we wsi Zażółkwi. Mimo fatalnej pogody i zadymy śnieżnej kilku kolegów z Koła w Małochwieju przybyło do wsi Zażółkwi, położonej o 10 klm. od wsi Małochwieja, celem zorganizowania młodzieży.

Zawdzięczać szczególnie należy tamtejszym kolegom, Stanisławowi Stefanczykowi i Michałowi Wronie, którzy, nie zważając na stan pogody, zawiadomili młodzież z całej wsi o mającem się odbyć zebraniu punktualnie o godz. 7 wieczorem. Szkoła była przepełniona młodzieżą i starszymi. Jeden z przybyłych kolegów zagaił zebranie, wyjaśniając potrzebę powołania prezydjum zebrania. Na przewodniczącego zebrania obecni powołali kolegę J. Gudzińskiego. Po uzupełnieniu prezydjum wygłoszone zostały 2 krótkie pogadanki przez kolegów z Małochwieja o potrzebie organizacji i celach do jakich winna dążyć młodzież.

Po zapoznaniu się z Regulaminem i przyjęciu tegoż zapisało się 20 członków, z których wybrano 8 członków Zarządu, do którego weszła miejscowa pani nauczycielka.

Na zebraniu było wielu gospodarzy, którzy cieszyli się tem, że tak poważnie i w skupieniu po 3 godzinnych obradach młodzież zadowolniona rozchodziła się do chat.

Zarząd wyznaczył sobie zebranie na dzień 2 lutego, gdzie dokona podziału pracy między członków oraz omówienia sprawy lokalu, prenumeraty „Siewu", zorganizowania sekcji teatralnej i wysłania delegata na kursa do Warszawy.

Cieszymy się mocno, że chętnej gromada młodzieży łączy się z nami i dzielić ma trudy i znoje przy dalszym rozwoju Związku Młodzieży.

Rozchodząc się, dziękowaliśmy sobie wzajemnie i przyrzekli, że niedługo przy cieplejszych dniach wiosny urządzimy sobie wspólną zabawę na świeżem powietrzu.

Jeden z Małochwieja.

Nowe Koła.

W Sadurkach pow. Grójeckiego dnia 21 stycznia b. r. zorganizowało się Koło z 28 członków. Jako najpierwsze i główne cele młodzież postawiła sobie kształcenie się na światłych i dzielnych obywateli drogą rozpowszechniania czytelnictwa wśród członków i przez urządzanie uczciwych i bezalkoholowych zabaw. Składkę miesięczną uchwalono 300 mk. miesięcznie i 100 mk. wpisowe. Walne zebrania organizacyjne odbywają się co miesiąc w pierwszą niedzielę miesiąca. Urządzono świetlicę dla członków w lokalu udzielonym przez jednego z kółkowiczów. Koło zaraz nadesłało deklarację przynależności do C. Z. M. W. Przewodniczącym obrany jest kol. Jan Lenart.

W Jeziorowicach na zebranie zwołane przez Komisję Organizacyjną do szkoły powszechnej przybyło 28 osób. Kol. Seweryn Stanisław zagaił zebranie, wskazując na konieczność organizacji młodzieży. W dalszym ciągu obrad, po ustaleniu prezydjum zebrania, tenże kol. Seweryn treściwie przedstawił zadania, które czekają nas młodych. Przypomniał, że nietylko „chlebem człowiek żyje", ale ma obowiązki obywatelskie, które musi poznać i wypełniać. Młodzież powinna być pełna zapału i dążyć do szczytnych ideałów ogólno-ludzkich. Hasłem naszem winny być słowa Kochanowskiego: „Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może, niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże".

W dyskusji nad tem wszyscy wypowiedzieli się za założeniem Koła. Przeczytano i przyjęto Regulamin C. Z. M. W. i przystąpiono do zapisu członków. Przystąpiło do organizacji 26 osób. Po wyborze Zarządu i ustaleniu składek po 100 mk. miesięcznie i 500 mk. wpisowego zebranie zakończono. Przewodniczącym jest kol. St. Kasperczyk.

Z Koła Młodzieży w Koźlińskim Majdanie.

Przez dwa lata istnieje już i pracuję u nas Koło Młodzieży. Dużo przez ten czas czytaliśmy o pracy innych Kół, postanowiliśmy i o sobie coś napisać. Praca idzie nienajgorzej. Mamy zapisanych członków około 52, a takich, co się zowie, „murowanych" przeszło 20-tu. W naszem Kole specjalnie rozwinięta jest część pracy muzyczno-wokalnej. Mamy bowiem własną orkiestrę, która od czasu do czasu przygrywa po zebraniu ogólnem. Przyznać trzeba, że takie zebrania są liczniejsze. Schodzą się wówczas chętniej członkowie a i postronnych ściąga muzyka. Taka to już ogólno-ludzka rzecz, ale niema w tem nic złego, bo przytem dbamy i o inne rzeczy poważne i pożyteczne. A nasz chór przez ten zimowy okres nauczył się już śpiewać mszę św. na dwa głosy. Niełatwa to sprawa i trzeba było trochę trudu i cierpliwości w to włożyć. Dodam jeszcze do tego, że młodzież z chóru potrafi ładnie zaśpiewać cały szereg piosenek na liczne głosy i to najwybitniejszych naszych twórców. Apteczkę podręczną też mamy swoją, która niejednokrotnie bardzo się przyda.

Zdaje się, że to niewiele, ale gdy się człek zastanowi a zajrzy jeszcze do naszej Kroniki, którą u siebie prowadzimy, jako namacalny dowód pracy—to widać wtedy, że jest to bardzo dużo. Sporo kolegów ubyło z Koła, bo poszli do wojska, inni pożenili się i weszli do starszego społeczeństwa, a jak to mówią, „jak się kto ożeni, to się i odmieni", tak i oni nie dbają już tak żywo o pracę społeczną. Ale zawsze organizacja wycisnęła na nich swe piętno, które im będzie nieraz drogowskazem. Dlatego ciągle musimy dążyć do naszych najwyższych celów. Odzywam się do Was, koleżanki i koledzy, nie śpijmy, bo młodość przemija i nie wraca. Starajmy się dobrze ułożyć nasze życie, bo kto umie żyć, ten duchem nigdy nie umiera.

Cześć!

T. Urbanowicz, przewodni za y.

Koło w Wólce Dobryńskiej.

Koło nasze zostało zorganizowane niedawno, bo w dniu 1 listopada ub. r. Liczy obecnie 40 członków. Praca rozwija się stopniowo i pomyślnie. Zaczęliśmy od gromadzenia książek, by z nich móc czerpać wiedzę, o którą tak trudno dzisiaj. Na Boże Narodzenie odegraliśmy przedstawienie amatorskie, z którego osiągnęliśmy 7000 mk. Jak na początek, spora to suma i dowodzi ona, że ogół mimo wszystko nas popiera. Sporą część z tych pieniędzy przeznaczyliśmy na bibljotekę.

Cała nasza organizacja mieściła się przy lokalu szkolnym, o który proszono panią nauczycielkę jak również gospodarza tego lokalu. I w początkach wszystko było bardzo dobrze, gdyż z całą chęcią otrzymywaliśmy zawsze ten lokal. Lecz obecnie robią nam trudności, a z tego powodu hamuje się praca Koła. A szkoda wielka, bo młodzież mniej uświadomiona traci chęci do oświaty i wspólnej pracy. Dziś jest Polska niepodległa, w której mamy prawa do oświaty, ale aby z nich skorzystać, trzeba mieć także wolę do niej. Mam nadzieję, że starsi to zrozumieją ostatecznie i powszechnie i nie będą przeszkadzali. A my, kochani koledzy i koleżanki, nie zważajmy na te przeszkody, lecz bierzmy się wszędzie do wspólnej pracy i wzmacniajmy naszą organizację. Oświata każdemu jest potrzebna, a z nowej rzetelnej pracy plony zbierzemy w przyszłości. *J. Handracki, czł. Koła.*

Z Okręgu Siedleckiego.

Dnia 25 czerwca r. b. w niedzielę, Zwiastowanie N. M. P., odbędzie się doroczny Walny Zjazd delegatów Młodzieży Wiejskiej w Szkole Rolniczej im Kazimierza Wielkiego na Starejwsi, pod Siedlcami. Zjazd rozpocznie się mszą świętą o godz. 10 rano w Starym kościele, obrady rozpoczynają się o godz. 12 w Szkole rolniczej. Wszystkie Koła Młodzieży z powiatów Siedleckiego, Sokołowskiego i Węgrowskiego nadeszlą swych delegatów, 1 na 15 członków. Młodzież z sąsiednich powiatów zapraszamy serdecznie.

Zarząd Okręgu.

ZAWIADOMIENIA

Centralny Związek Kółek Rolniczych, Warszawa, Tamka 1 wysyła na żądanie za zaliczeniem pocztowem statuty różnych spółdzielni rolniczych jak: rolniczo-handlowych, mleczarskich, zbożowych, zbiornic jaj i t. d., wskazówki dla organizatorów tych spółdzielni oraz katalog wydawnictw o spółdzielczości.

Kurs gospodarstwa w Trzepowie. Projektowany 5-cio miesięczny zimowy kurs gospodarstwa dla dziewcząt w Trzepowie pod Płockiem został odłożony do wiosny. Zjazd uczennic 5 kwietnia b. r. Przyjmuje się jeszcze zapisy na pozostałe miejsca. Adres: Płock, skrzynka poczt. 18. L. Bergerowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. Stefanowiczówna z Justynowa. Sprawy, tyczące się wysyłki „Siewu" załatwi Administracja w myśl Waszych życzeń. Za uwagi serdecznie dziękujemy i będziemy dalej w duchu twórczym i młodzieńczym prowadzili pismo. Załączamy „Szczęść Boże!" w zdobywaniu wiedzy. *M. Osiński* w Rykach. Sprawozdanie z rocznicy Kopernikowskiej pomieszczamy. Wiersz Wasz jest już nieaktualny i nie można ciągle o jednem i tem samem drukować. Piszcie więcej o pracy i życiu młodzieży. Cześć! *Wal. Kowalczyk.* „Wiązankę wiadomości o Skrzeszowicach, pomieszczamy. Dziękujemy za artykuły z życia młodzieży. Powodzenia w pracy! *M. Tarouda* w Lachowiczach. W sprawie prenumeraty i roczników Administracja wysłała do Was list z wyjaśnieniami. Zbieraniem marek pocztowych na terenie Kółek Roln. zajmuje się p. E. Piątkowski, instruktor K. R. Do niego możecie się zwrócić o wszelkie wskazówki i informacje, pod adresem: Tamka 1, C. Z. K. R., p. Piątkowski. Są też zakłady: Warszawa, ul. Jasna, Handel markami — Pachoński, lub ul. Ś-to Krzyska, Babecki, Księgarnia. *B. Majewski.* Rozwiązanie zadań otrzymaliśmy. Losowanie odbędzie się w wyznaczonym terminie. Wierszyk Wasz jest ładny i wzniosły, nie pomieścimy go jednak, bo ma pewne usterki językowe. Nie zrażajcie się tem i pracujcie nad sobą przez czytanie utworów naszych wielkich poetów. Z łamigłówki postaramy się skorzystać. Nie zapominajcie o „Siewie". Załączamy koleżeński uścisk dłoni! *Z. Włodarczykówna* i członkowie Koła w Spiczynie. Rozwiązanie otrzymaliśmy. Odpowiedź w tej sprawie będzie we właściwym terminie. Na nagrody odbędzie się losowanie — decydować więc będzie szczęście. Za nowe zadania i zagadki dziękujemy i postaramy się z nich skorzystać. Z łączamy pozdrowienie i powodzenia w pracy dla całego Koła! *Piotr Kuczera*, sekretarz Koła w Ołudzy. Jak wyżej.

Sprostowanie.

W łamigłówce podanej w № 10 „Siewu" str. 10, w szóstym rzędzie (6) zamiast kropek powinny być kreski, a wyraz czytany od litery a zgóry i od litery a wprawo będzie jednakowy.

Redaktor: **Jan Dec.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Drukarnia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.